



BIURO  
WYCIKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

## WIADOMOŚCI

Wrocław, ul. Kudowska Nr 9

wydanie .....

Nr 21 z dn. 23-05-74



teatr

## KRÓL BEZ AKTORA

**T**O JUŻ DRUGA z kolei premiera w Teatrze Współczesnym, która podejmuje dramat o królu i aktorze. Być może jest to zapowiedź teatralnej monografii o rozlicznych związkach tego duetu w życiu i na scenie. Wiele w tym temacie wzajemnie nakładających się sfer, płodnych artystycznie wielopiętrowych znaczeń: król i aktor-błazen, król będący aktorem, aktor grający rolę króla. Opatrzność i jej teatralna figura, król decydujący o biegu historii i aktor-dramaturg tworzący historię wiedzy o człowieku i jego losie. Jeśli więc rzeczywistość Teatr Współczesny podjął się próby takiej monografii, to staje się zrozumiałym wybór dramatu „Król i ak-

tor” Romana Brandstaettera. Poza tym wznowienie tej sztuki daje się usprawiedliwić jeszcze tematem narodzin teatru polskiego, zawsze godnym przypomnienia.

Walor „Króla i aktora” powinni docenić głównie nauczyciele. Przede wszystkim bowiem te sceny dramatyczne w 6 obrazach są ilustracją do lekcji historii. Postacie wiedzą o sobie dokładnie to, co my o nich wiemy. Mówią językiem tak tekturowo literackim i tak deklaratywnie, jakby czytano współczesny podręcznik do historii, którego autor w popularyzatorskim galopie puścił wodze fantazji i lekcję o Powstaniu Styczniowym rozpoczął w ten sposób: „Ciemność już zapadła, kiedy dało się słyszeć jakieś głosy w dali. Księżyc stał wysoko otulony w lisią czapę...”

Tekst był zatem przeciwko aktorom i tylko Igor Przegrodzki w roli króla Stanisława Augusta ożywił ten ilustrowany podręcznik znakomitą grą. Choćby dla niego warto obejrzeć spektakl. Jego kreacja to majstersztyk. Zadał Przegrodzki o najdrobniejsze szczegóły. Sposób noszenia kostiumu, każdy gest jest wzięty jakby ze sztychu z tamtej epoki. Przegrodzki dorzucił do swojej kolekcji jeszcze jedną świetną rolę królewską. Było to trudne, ponieważ miał przeciwko sobie oprócz nie naj-

lepszego tekstu również sztampową inscenizację Józefa Pary, który na domiar złego przeszkadzał mu jako Bogusławski w dialogach, zwalniając tempo bez najmniejszego wycucia pauzy. Para swoje kwestie deklamował i doprawdy trudno to pojąć, bo przecież ten zupełnie nieporadny w tym przedstawieniu aktor otrzymywał niegdyś ważne, liczące się nagrody za swoje role i inscenizacje. Grając Bogusławskiego, Para całkowicie pozbawił go temperamentu. Grał tak, jakby odtwarzał postać taniego amanta, w którego ustach kwestie świadczące o świadomości historycznych zadań teatru narodowego, brzmiały szczególnie fałszywie i żenująco.

Podobnie z reżyserią. Aktorzy, skrupowani niczym nieuzasadnioną geometrią poruszania się po scenie i szkolną jednoznacznością wypowiedzianego tekstu, co było wyraźnie narzucone intencją reżysera, przypominali marionetki z mechanicznej szopki na tematy historyczne. Jeden z „pomysłów” inscenizacyjnych, kiedy to hetman Branicki (Adam Cieślak) stojąc tyłem do widowni, by było widać zabocony płaszcz, prerażająco charcząc swój tekst o napadzie ludu warszawskiego na jego karete, zapamiętam jako najdowcipniejszy przykład nadętej nieumiejętności inscenizacyjnej.

W każdym niemal miejscu przedstawienia widać „robotę” reżysera, który nie licząc się ze skalą możliwości aktorów, ich predyspozycjami i talentem, narzucił im swoją nieprzekonującą wolę. Wiadomo, że ot, w danym momencie kazał reżyser aktorowi przejść trzy kroki w określonym kierunku, zatrzymać się i powiedzieć tekst, tu znowu kazał stanąć bokiem, nie wiadomo tylko, dlaczego właśnie tak kazał, skoro najwyraźniej to aktorów krępuje, uniemożliwia wręcz zaprezentowanie swoich możliwości. Wymowny jest tu fakt, że tylko Przegrodzkiemu, który występuje w Teatrze Współczesnym gościnnie, udało się uniknąć tych zadziwiających wpływów.

Poza Igorem Przegrodzkim, który jeszcze raz udowodnił, że jest znakomitym aktorem teatralnym, należy tu zwrócić uwagę na dobrą scenografię. Przy pomocy kilku oszczędnie zaznaczonych dekoracji na tle przeźroczyste przedstawiających Krakowskie Przedmieście, wnętrze Zamku Królewskiego, Łazienki, uzyskał Aleksander Jędrzejewski właściwą przestrzeń sceniczną oddającą epokę w najprostszym i sugestywnym sposób. Kostiumy Jadwigi Przeradzkiej, wiernie odtworzone, stanowią przemyślane dopełnienie scenografii.

ANDRZEJ WIECKOWSKI